Jeszcze o holenderskiej chorobie wiązów

MYCZKOWSKI STEFAN

(Wpłynęło dn. 10.III.54 r.)

Nawiązując do opublikowanej w Acta Soc. Bot. Pol. Vol. XXII Nr 2 1953 pracy Dra Karola Mańki pt. „O przebiegu holenderskiej choroby wiązów (*Ceratostomella ulmi* (Schw.) Buism.) na terenie miasta Poznania“, przesyłam kilka uwag, które wiążą się z problemami omawianymi przez autora wymienionej pracy.

Dr Mańka przedstawiając swoje długoletnie i bardzo interesujące badania nad przebiegiem holenderskiej choroby wiązów na terenie Poznania, nie wspomina zupełnie o ogłódkach (*Scolytus*), które zawsze towarzyszą takim objawom chorobowym wiązów. Szybkie rozprzestrzenienie się *Ceratostomella ulmi* (Schw.) Buism. na terenach zadrzewień wiązowych w Europie, Azji i Ameryce oraz przeważnie bardzo gwałtowny i zwykle śmiertelny przebieg choroby, należy przede wszystkim przypisać ruchliwości i dalekim lotom ogłódków, które roznoszą z drzewa na drzewo zarodniki tego grzyba, a dopiero w drugim rzędzie wirulencji patogena, tak podkreślanej przez autora omawianej pracy.

Sprawa zwalczenia holenderskiej choroby wiązów jest dlatego tak trudna do przeprowadzenia, że nie udało się, jak dotąd, opanować żeru ogłódków — szczególnie na terenach zielonych miast — zanim młode chrząszcze wylecą na tzw. żer uzupełniający, w czasie którego przenoszą one zarodniki grzyba na gałązki wierzchołkowe, zarażając zdrowe wiązy, a dobijając chorujące.

Przedstawione przez Dra Mańkę stopnie porażenia poszczególnych wiązów przez grzyba nie obrazują właściwego przebiegu zjawiska z powodu pominięcia stopnia uszkodzenia tych drzew przez ogłódki, gdyż żer korników przeprowadzany na strzałach chorych drzew, szczególnie u młodych wiązów, warunkuje w dużej mierze ich szybkie usychanie. Również zjawisko nasilenia choroby w danym roku, jest ściśle związane z natężeniem gradacji ogłódków.

Jeżeli istnieje możliwość konkretnego przeciwdziałania holenderskiej chorobie wiązków, to polega ona niewątpliwie na opracowaniu biologicznej metody walki z ogłódkami przez sztuczne wprowadzenie na wiązki owadów drapieżnych i pasożytniczych, niszczących ogłódki, a występujących nie tylko w lasach ale także na terenach zadrzewień śródmiejskich. Ważną sprawą byłoby zbadanie działania na ogłódki grzybów owadobójczych. Na drugim miejscu dopiero można by postawić sprawę zdolności regeneracyjnej wiązków oraz osłabienia wirulencji patogena.

Obserwacje, przeprowadzone nad występowaniem ogłódków równolegle z badaniami fitopatologicznymi, wykazały niewątpliwie zależność między odpornością na grzyba poszczególnych wiązków, a ich środowiskiem. A mianowicie wiązki rosnące w miejscach osłoniętych i dobrze nasłonecznionych, będą szybciej obumierały od tych, które występują na stanowiskach wystawionych na silne działanie wiatru lub są osłonięte przez drzewa sąsiadujące z nimi, gdyż wiatr i zacienienie nie sprzyjają normalnemu przebiegowi żeru uzupełniającego ogłódków.

Coraz częściej słyszy się wypowiedzi leśników oraz projektantów zieleni miejskiej orzekające, iż wiązki rodzime należy zupełnie pomijać w hodowli, właśnie ze względu na niszczącą je chorobę holenderską. Przeprowadzenie dokładnych i wszechstronnych badań naukowych nad przebiegiem i zwalczaniem wyżej wymienionej choroby jest przeto sprawą pilną i ważną.

Zakład Ochrony Przyrody PAN w Krakowie